Nro. 18. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 30. LISTOPADA 1846 ROKU

Proźba Redakcyi.

Uprasza się Szanownych P. T. PP. Współpracowników tego pisma, by raczyli łaskawie nadsyłać redakcyi swoje artykuły, albo za pewną sposobnością, albo deliżansem i zwykłą pocztą na koszt redakcyi pod nr. 369 $^{3}/_{4}$ na piekarską ulicę. Uprasza się równie tych Szanownych P. T. PP. Gospodarzy, którzy dotychczas do Tygodnika nic nie pisali a pisać mogą, by raczyli odtąd być jego Współpracownikami, wszak każdego gospodarza doświadczenia po prostu nawet, byle zrozumiale napisane, nietylko przydadzą się innym gospodarzom, ale i uczonym agronomom za materjał do badań i dalszych wywodów posłużą. Redakcja wié, że w kraju są gospodarze, którym zasadnicze i wyższe nauki nie są obce, od tych spodziewa się też artykułów bardziéj naukowych; ale Redakcja i to wié, że główną podstawą najbardziéj wyrozumowanego gospodarstwa wiejskiego w ogólności i najważniejszéj jego części, to jest rolnictwa w szczególności, są dobre obserwacje i potwierdzające się doświadczenia jedne drugiémi — i to ją powoduje, że i mniéj naukowych P. T. PP Gospodarzy do współpracownictwa zaprasza. Idzie tu o dobro pospolite, redakcja ma przeto niepłonną nadzieję, że niniejsza jéj proźba łaskawie uwzględnioną będzie. Doświadczajmy, myślmy, udzielajmy sobie doświadczeń i wiadomości na wzajem a wydoskonalimy się i będzie nam lepiéj.

Owies ozimy.

Dr. Duszek profesor instytutu gospodarskiego w Krumau, zwraca uwagę gospodarzy na owies ozimy (*avena sativa hyberna*), który nietyle dla ziarna, co dla paszy zasługuje na upowszechnienie. W górskiéj okolicy Krumau w Czechach, gdzie zima jest ostra, śnieżna a czasem niestała i słotna, i mało gdzie niesłychać uteskiwania, na tego lub ówego gatunku paszy wyprzenie, owies ten, gdy wcześnie zasiany zostanie, i czas ma, aby się mocno zakorzenił, opiéra się stale wpływom nawet niestałéj zimy, i na wiosnę wczesną nastręcza paszę. Owies ozimy zalecićby można przedewszystkiem na złe grunta, i tam gdzie nie ma dostatkiem siana z łąk. Zbiorem, użytym na paszę, bydło lepiéj można utrzymać, więcéj téż uzbierać można nawozu do sprawiania gruntów. Własności pożywne tego owsa przewyższają własności żyta na paszę posianego albowiem:

1) Niepotrzebuje pod niego rola być zgnojona jak pod żyto, i na każdym gruncie pośledniejszym i pod ostrzejszym wpływem powietrza się udaje.

2) Na wiosnę rozkrzewia się mocno i niecierpi wcale od wiośnianéj posuchy, do maja wyrasta na $1\frac{1}{2}$ stopy i już może być koszony.

3) Nie strzela tak prędko w kłos jak żyto: rozściela się lepiéj, ma więcéj listków, i pasza z niego nie jest tak gorzka jak z żyta, jest zatém stosowniejszy nie tylko na zieloną paszenicę ale i na siano. Z jednego morga (1600 sążni [] wiéd.) zebrać można 12 do 14 cetnarów suchéj paszy i to w porze kiedy nie ma jeszcze żadnéj innéj paszy do użycia.

4) Na zielono skoszony, nie wycięcza bynajmniéj rolę, i po jego zbiorze śmiało każdą odpowiedną siać można roślinę. (?R)

5) Na owsisku tém (jeżeli rola dobrze zgnojona i dosyć głęboka R.) uprawiać można rzepę, rzepik,

brukiew, buraki i t. p. tym sposobem podwójny z jednego pola w jednym roku można mieć zbiór.

Ziarno owsa ozimego jest lekkie i brunatne, i dla ziarna niewarto go uprawiać, ale na paszę na piaskach, nizinach, miejscach wystawionych na częste posuchy lub gdzie jest niedostatek paszy, w położeniach takich ważną w gospodarstwie korzyść przynosi.

Zarzucą może gospodarze, że jest wiele innych gatunków paszy, które co do siły pożywnéj dla bydła są lepsze, lecz tu mowa o pożytkowaniu z gruntów, na których się lepsze gatunki paszy nie udają. Pan Duszek podając wiadomość tę do naszego pisma oświadczył, że każdemu, kto się doń zgłosi udzieli pewną ilość ziarna owsa tego na rozmnożenie. Kto go nabyć zamyśla, niech się zgłosi frankowanym listem: *An Dr. Ignatz Duschek am ökonomischen Institute zu Krumau in Böhmen.*

Bernemana uprawa wina około budynków, murów, chłodników i drzew.

(Ciąg dalszy.)

7.

Sadzenie zrzynków za pomocą palika żelaznego.

Wyż wymienione zrzynki czyli zrazy winne można téż i innym jeszcze sadzić sposobem. Mając bowiem miejsce, w którémby nie chciano, lub nie można opisanego w rozdziale czwartym wykopać rowu, a grunt sam przez się nie zbyt jest zwięzły, w ten czas bierze się kołek czyli palik żelazny, robi się nim prostopadły w ziemi otwór, stósownie do długości zrzynka głęboki, wsadzi się potém weń takowy, jednakże tym sposobem, aby górne oczko wystawało, drugie zaś na dwa palce głęboko przyszło w ziemię. Jeżeli jest więcéj zrzynków, dłuszy szpaler tworzyć mających, można téż dziurom zaraz z wierzchu kołkiem, czyli palikiem rzeczonym ukośny nadać kierunek ku wewnętrznéj grobelce, aby następnie przy sadzeniu wierzchołki zrzynków w tymże samym zostały kierunku. Rozumie się atoli samo przez się, że i tutaj zrzynki haczykami do ziemi przyczepić należy. Teraz dobréj i czystéj wziąwszy ziemi, rozciera się takowa w ręku nad dziurą, dopóki się taż nie zapełni. Przytłaczanie ziemi nie jest tu potrzebne, mogłoby nawet stojącym w górę oczkom stać się szkodliwe: gdyż ziemia przez następne polewanie sama się uleży, a jeżeliby czasem górą przybrakło ziemi, trzeba jéj cokolwiek dosypać. Na ten sposób zasadzone szczepy są przy suchém powietrzu długo trwające, gdyż ich dolne korzenie głęboko się zapuszczają w ziemię wilgotną. Atoli w zupełnie zwięzłym gruncie nie możnaby tego sadzenia użyć sposobu. Że téż i tutaj dla polewania u góry około szczepów zostawić należy grobelką otoczone zagłębienie, czyli rowek, rozumie się samo przez się. Ten to sadzenia sposób mogę zalecić tém więcéj, gdyż go, w ciągu lat kilku doświadczywszy, uznałem za dobry.

8.

O polewaniu i pierwszém zrzynków obrzynaniu.

Istotną i główną téż jest rzeczą, aby zrzynki winne, bądź tym, bądź tamtym sadzone sposobem, szczególnie w lecie pierwszém, nieustannie utrzymywano w wilgoci; tak bowiem większa ich część w pierwszy rok już puści jedno-, a nawet dwułokciowe latorośle. Jeżeli się zaniecha podlewanie, albo się tegoż nie będzie uskuteczniało regularnie, tak że szczepki wnet za mokro, wnet zaś za sucho stać będą: w ten czas, zwłaszcza gdyby mało prepadywało deszczu, rzadko który się przyjmie. Kto atoli, w niedostatku czasu, nie może dość często swoich doglądać zrzynków, uczyni dogodną rzecz, gdy urządzoną przy nich zaklęsłość między grobelkami założy krowim nawozem słomiastym, w którym jédnak nie powinno być wiele krowieńców; gdyż pod taką mierzwą zatrzymuje się dłużéj wilgoć. Téż mierzwę można przez lato całe zostawić leżącą, i ciągiem lać na nią wodę. Tylko za każdą razą należy dochodzić poprzednio, czy ziemia pod nią sucha, zatém czy podlewanie potrzebne, albo nie. Albowiem częstokroć bywa nawóz z wierzchu suchy, a spodem jeszcze dosyć wilgotny. Takiego odwilżania sposobu można zgoła przy wszystkich świéżosadzonych używać szczepkach. — Co zaś do latorośli, jakie puszczają winne zrzynki lata pierwszego, trzeba je w następnéj jesieni aż do dwóch, a najwyżéj do trzech oczek przyrznąć, a ponad temiż stojące drzewo stare również oderznąć gładko i nad samą latoroślą Jeżeli się któremu zrzynkowi dwie zostawiło latorośle, to teraz cieńsza, skoro za słaba, oderznie się ze szczętem; w przeciwnym je-

dnak razie można jéj zostawić oczko jedno, ale nie więcéj.

9.

Sadzenie winnych zrazow okorzenionych.

Chcąc okorzenione sadzić zrazy wina, to jest: szczepki z korzeniami, trzeba do tego wybierać takie, które nie mają za dlugiego ani starego drzewa; inaczéj byłoby sadzenie niewygodne, gdyż takowe aż do ćwierci łokcia wsadzone być musi w ziemię; bez tego szczepki nie przyjęłyby się dobrze, a chociażby się to stało, tedy rosną jednak po mału, nie wyglądają z drzewem pięknie, i po latach niewielu przerastają nawet szpaler. Najlepszą do sadzenia ich porą jest, równie jako dla zrzynków, jesień; wszelako można też to i na wiosnę uskutecznić, byle tylko wcześnie, nim oczka zaczną nabrzmiewać. Jeżeli ziemia nie zmarzła, więc przez całą zimę sadzić można. U szczepków okorzenionych znajdujące się drzewo młode, to jest: latorośle, należy aż do dwóch, najwięcéj do trzech poprzyrzynać oczek, a to na dwa i trzy palce szerokości nad oczkiem trzeciém. Jeżeli zaś jest więcéj latorośli na szczepku, to poodrzynają się wszystkie przy samém drzewie starém; tak będzie mógł szczepek bardziéj wypuszczać, posiadając dosyć siły; gdyż w roku piérwszym wiele ma do czynienia, aby się zakorzenić. Także trzeba i zadługie poukracać korzenie, a uszkodzone tak daleko, jak są zepsute, poodrzynać. Jeżeli zaś pieniek wiécéj miał starego drzewa, rozłożą się takowe, tak, iż o półtora łokcia odległości stać od siebie będą. W taki sposób z jednego pieńka będą dwa do trzech, a częstokroć jeszcze więcéj, jeźli dosyć przy nim będzie odnóg krótkich i dlugich, tak też w należytéj od siebie odległości rozłożone być mogą; a te odnogi będą więc miały z sobą w ziemi przy wspólnym korzeniu styczność, która się tym bardziéj powiększy jeszcze, że wszystko leżące w ziemi drzewo stare zakorzeni się; przez co już w piérwszém lecie każda odnoga własne dostanie korzenie. Można także, jeżeliby pieniek za dlugie miał drzewo stare, takowe oderznąć o tyle, aby tylko na ćwierć łokcia wystawało z ziemi. Boć i stare drzewo, lubo bez latorośli z oczkami, wypuści, chociaż nieco późniéj. Sadziłem ja nawet dolną część odnogi odłożonéj, u któréj nieco korzeni zostawiłem, tak, iż tym końcem, gdzie tę odnogę od pieńka oderznąłem był, wystawało z ziemi, zatém na opak, a jednakowoż tym sposobem sadzone szczepki właśnie tak dobrze, jak inne rosły. — Rowek do pieńków okorzenionych prawie tak, jak przy zrzynkach powiedziano, urządza się. Jeżeli korzenie są wielkie, musi też rów nieco być obszerniejszy, zwłaszcza gdy owe tak urosły i tak są mocne, że ich w rowie nie można wzdłuż rozłożyć należycie. To się łatwo zdarzy, jeżeli pieniek więcéj ma odnóg na miejscu tém, gdzie główny korzeń czyli macica stać powinna. Korzenie więc trzeba jak najtroskliwiéj rozłożyć rękami, i najprzód posypaną na nie trochę ziemi czystéj rozpostartemi palcami nieco do nich przytłoczyć, ale nie przydeptać nogą; bo przez to zamieniłaby się pulchna miękka ziemia z łatwością w bryłę delikatnym korzonkom szkodliwą. Do zapełnienia rowu potrzebnéj jeszcze ziemi nie należy jeszcze wcale przydeptywać mocno; bo się z czasem ulegnie sama. Także i przy tych pieńkach trzeba z zasypywaniem rowu właśnie tak postępować sobie, jak przy zrzynkach namieniono. Musi bowiem górą na rowie taka pozostać wklęsłość, aby się w niéj mogła woda zatrzymywać. I te pieńki trzeba, tak jak zrzynki, wpiérwszém lecie zawsze utrzymywać w wilgoci, przecież nie zbyt często podlewać. Również należy je, tak jak tamte, wystającemi z ziemi końcami przez urządzoną pod ścianą tamkę wyprowadzić, aby przy chędożeniu zaklęsłości w rowie żadnéj nie stawiały przeszkody. Wszystkie tym sposobem sadzone i pielęgnowane szczepy niezawodnie rość będą. Z kilku set przeze mnie tak zasadzonych szczepów ani jeden mi nie zmarniał. Jeden tylko zaczął mi raz niszczeć, gdyż ani jedno oczko nie rozwijało się. Zostawiłem go tak aż do zielonych świątek, polewałem pilnie, lecz nie przychodził do siebie. Zaraz po zielonych świątkach wydobywszy go z ziemi, dostrzegłem, iż przez zbytnie polewanie ucierpiał; gdyż jego korzenie w samym prawie leżały mule Otrząsnowszy mokrą ziemię z korzeni, wyprzątnąłem muł z dołka, i wsadziłem go powtórnie w pulchną i świéżą ziemię. Po trzech dniach oczka już nabrzmiały, a tego samego lata jeszcze puścił szczepek piękne i mocne latorośle. — To niech posłuży każdemu za naukę.

10.

O piérwszém winnych szczepków okorzenionych obrzynaniu.

Na szczepkach w korzenie opatrzonych lata piérwszego wybujałe latorośle trzeba w następnéj

jesieni poprzyrzynać, a to najsłabsze przy samym szczepku, mocniejsze zaś do oczka piérwszego, jeszcze mocniejsze do drugiego, a najmocniejsze aż do oczka trzeciego. To jest koniecznie potrzebne; bo gdyby wszystkie w piérwszém lecie wzrosłe latorośle zostawiono nienaruszone, w ów czas roku następnego wszystkie znajdujące się na nich oczka wypuściłyby słabe tylko zrazy, ponieważby nader wątła jeszcze siła szczepu rozdzieliła się za nadto; a tenże szczep stałby się w krótkim czasie do krzaku cierniowego podobny, nigdyby nie rodził, a nawetby scharlał i zniweczał. Skoro zaś zbyteczne drzewo podanym tu sposobem poobrzyna się, tedy w roku następnym cała moc szczepu w zostawione idąc oczka, kilka pięknych i dzielnych wyda latorośli.

11.

O nakrywaniu zrzynków, pieńków okorzenionych, zgoła wszystkich innych szczepów winnych.

Jesienią zasadzone zrzynki, pieńki okorzenione i wszelkie inne szczepy winne trzeba, nim zima nadejdzie, ponakrywać, aby nie pomarzły. Toć się wprawdzie nie każdéj wydarza zimy; albowiem jeżeli zimno nie za wielkie, w ten czas je przetrzymują bez uszczerbku. Że zaś mocnych mrozów nie podobna przewidywać, będzie zawsze lepiéj, gdy tak małą pracę co rok podejmiemy; a chociaż korzenie, jak wiadomo, nie pomarzną, jednakby szczepy przez mróz na trzy lata podupadły. — U zrzynków jest nakrywanie bardzo łatwe. Trzeba bowiem około każdego zrzynka po kilka tylko powtykać drewienków, nieco atoli wyższych od zrzynka samego, tak żeby około niego stanął niby płotek, w przecięciu na piędź wynoszący. Ta przestrzeń zapełni się suchém liściem, sianem lub czystą słomą, a zrzynek nie przemarznie, choćby zimno jak największe było. — Pieniek okorzeniony, jeżeli za wysoki, należy przygiąć, haczykiem czyli kluczką przymocować do ziemi, poobstawiać i właśnie tak przykryć. Przyginanie i obstawianie trzeba natychmiast przedsiębrać po obrzynaniu, gdyż wtedy jeszcze ziemia miękka, a szczep też dobrze zginać można; nakrywanie zaś w ten czas dopiéro będzie potrzebne, gdy zacznie marznąć. Albowiem póki nie marznie, dla szczepów winnych jest lepiéj, gdy zostaną nieprzykryte. Dla tego kładę ja też wszystkie moje szczepy jesienią, gdy zostały oberznięte i snadź deszczem zroszone, w prawdzie na ziemię, lecz je wtedy dopiéro nakrywam, gdy marznąć zaczyna. Do nakrywania biorę téż wymienione przedmioty. Mierzwą bowiem nie wypada wcale przykrywać; bo za wiele sprawuje ciepła, zkąd zgnilizna powstaje; a z pod ziemi, którą wiele ogrodników za najlepsze uważa nakrycie, stają się szczepy niepozornemi; w łagodne zimy nawet mogą niektóre oczka łatwo pognić, a myszy bez przeszkody wielką szczepom zrządzić szkodę, gdyż nie tak łatwo zaglądać do nich, chcąc myszy powyganiać. — Doświadczenie nauczyło mnie, iż winne szczepy bardzo lekkiego tylko potrzebują nakrycia, aby nie pomarzły. Dawniéj bierałem na ten cel nieużyteczne siano liche. W tegoż niedostatku w zimie upłynionéj używałem do tego żytnéj słomy długiéj, którą to jeszcze wygodniéj wykonałem. Postawiwszy słomę na ziemi, oparłem stojące do góry kłosy o ścianę, i wsunąłem je pod pierwszą albo drugą tyczkę czyli łatę szpaleru. Jeżeli jest szpaler długi, trzeba jeszcze tyczkę poprzek do niego przytwierdzić, aby słoma w powstające wiatry i burze gwałtowne nie mogła zostać rozniesioną. Deszcz z okopu spadający będzie po niéj bardzo dogodnie spływał do rowku między grobelkami, udzielając korzeniom pożywienia zimowego, a sam szczep zostanie pod słomą suchy; bo dla tego, że słoma ukosem postawiona, mogą przez nię promienie słoneczne bardzo skutecznie działać w cieple dni zimowe; także powietrze może po wypukłém wina łożysku pod prostą słomą przewiewać dobrze, co pospołu zapobiega zgniliznie, a myszom ujmuje sposobności zakładania sobie tamże gniazd zimowych. Nad to nauczyło mnie też jeszcze doświadczenie, że słoma, jako u innych roślin, tak i tutaj jest niby mrozochronem czyli odwodnikiem mrozu. Do nakrywania zaś wystarczy słomy na trzy palce szerokości. Gdzie atoli dla szczupłości miejsca niepodobne jest składanie szczepów na ziemi i nakrywanie słomą, trzebać już obwijać tylko słomą, co jednakowoż mozolniejsze. Wszelako gdzie nakrywanie słomą niewygodniejsze jest aniżeli ziemią, tam radziłbym zamiast ziemi używać do tego celu raczéj piasku. Albowiem również i tego doświadczając, uznałem piasek za dogodniejszy od ziemi. Szczepy utrzymywały się pod nim suszéj i czyściéj, a zgnicie oczek nie może też tak łatwo przy tém nastąpić.

12.

O odkrywaniu winnych szczepów na wiosnę.

Szczepy winne nie należy na wiosnę odkrywać zawcześnie; albowiem późne przymrozki nabrzmiałym już i rozwijać się mającym oczkom łatwo zaszkodzić mogą. Lecz nie trzeba zaś téż nakrycia za długo zostawiać na nich, bo inaczéj powstające ztąd ciepło spowodowałoby oczka do wypuszczania rychléjszego, aniżeli to według ich natury dziać się powinno, a przywięzując szczepy, nie bylibyśmy w stanie, wszystkie miękkie wypustki ochronić od skaleczenia. Prócz tego nie będąc jeszcze do naturalnego przyzwyczajone powietrza, mogłyby łatwo od mrozu ponieść szkodę. Skoroby takich niedogodności obawiać się nie należało, radziłbym, aby długo zostawiać na szczepach nakrycie, takowe stopniami umniejszać i ścieńczać, a na ostatku dopiéro zdjąć całkiem. — Przez słomę działa na dniu wiosenne ciepło słońca, a nocą ochrania onaż szczepy od zimnych wiatrów wiosny. Oczka będą tém samém wypuszczać wcześniéj, a grona pokażą się rychléj. Jednakowoż trzebaby się przy nawięzywaniu szczepów bardzo mieć na baczności; a takiego postępowania sposobu nie możnaby téż tak korzystnie przy wielkich, w drzewo obfitujących używać szczepach, jak przy mniejszych.

13.

Postępowanie z zrzynkami i szczepkami okorzenionemi w lecie drugiém.

Wszystkim rószczkom, które lata drugiego na zrzynkach i okorzenionych urosły szczepkach winnych, pozwala się daléj wypuszczać bez przeszkody, tylko się należycie poprzypinają i nawiążą, aby się pod czas wichru i słoty lub przez swoję własną ciężkość nie połamały; ale, jak niektórzy zwykle czynią, nie odszczypują się wypuszczające przy listkach odrośle poboczne, tak nazwane wilki, lecz przy ogólném dopiéro obrzynaniu w jesieni tuż się oderzną, jednakże tak, aby stojących przy nich oczek nie pokaleczyć. Nie jedni winogrodnicy mniemają w prawdzie, że téż odrośle poboczne moc odbierają latorośli głównéj; ale nie, owszem doprowadzając głównéj latorośli żywność, ochraniają onę razem i karmią szczególniéj oczko, przy którém stoją. Jeżeliby zaś na tych młodych szczepkach oprócz wybiegłych z oczek latorośli wypuściło więcéj jeszcze z drzewa starego, co przy mocno zakorzenionych pieńkach i na dobrym gruncie zdarzyćby się mogło, tak żeby ich było za wiele; w ten czas najsłabszéj latorośli uszczknąć można wierzchołek, ale mocniejsze trzeba zostawić nienaruszone. Nie odbiorą one głównym pręcikom za wiele mocy, lecz same przez się cofną się w wzroście, a jesienią można ich częstokroć, jak w następstwie pokażę, do powiększenia szczepu dobrze użyć, szczególnie jeśli tenże od samego dołu zaraz ma zostać rozszerzony. Przez należyte i trafne obrzynanie w jesieni piérwszéj postawiono już szczepy w stanie takowym, iż nie puszczą tak łatwo latorośli więcéj, niżby wyżywić zdołały. Niektóre zrzynki przecież i szczepki okorzenione, które lata drugiego za długie i słabe puściły mi latorośle i rószczki poboczne, naprowadziły mnie na myśl, aby zrobić doświadczenie, czyby odszczkaniem wierzchołków nie można ich zniewolić do tego, iżby dołem bardziéj zgrubiały. Zatém poodejmowałem od latorośli tyle, iż tylko pół łokcia, a najwyżéj łokieć jeden długości mierzyły jeszcze, rószczki zaś poboczne trzy do czterech listków zatrzymały, a skutek wybornie odpowiadał oczekiwaniu mojemu. Latorośle bowiem stały się grubszemi i mocniejszemi, a rószczki uboczne nie zbierały już tyle miejsca.

14.

Obrzynanie zrzynków i szczepków okorzenionych w jesieni drugiéj.

Zupełnie słabe odrostki pourzynają się tuż przy szczepie, tak iżby żadne od nich szczątki nie pozostały; albowiemby jednak same z czasem pousychały, a zostawione czyniłyby szczep niepozornym. Zaś u gładko oderzniętych zarośnie rana. Nieco grubsze latorośle oderzną się aż do oczka jednego, a jeszcze grubsze do dwóch i trzech oczek. Też kawałki pozostałe nazwijmy ucinkami. — Najgrubsze latorosle trzeba tylko na ćwirć, a najwyżéj do połowy łokcia długości zostawić, a takie tedy zowiemy ramionami, mianowicie gdy oczka stoją tak gęsto, iż na podanéj długości więcéj jak trzy znajdują się. — Przy latoroślach, na których oczka stoją rzadko, trzebaby się podług nich rządzić, zostawiając ich po cztéry, pięć do sześciu, lubo tém samém stałoby się ramię od ćwierć lub pół łokcia dłuższém. A musiałaby to bardzo dobra, gruba i mocna być latorośl, gdyby w drugim już roku łokieć jeden do półtora długości dochodziła, tak iżby więcéj niż sześć oczek na niéj znajdować się

miało; bo takowe nie nazywają się już ramionami, lecz winne macice czyli łoże, a takie latorośle zostawiają się za zwyczaj w trzecim roku dopiéro. Dla tegoż to główném jest uchybieniem, jeżeli kto w drugim roku za długie zostawi latorośle, albo ich nawet wcale nie oderznie. Takim sposobem dostanie szczep roku następnego mnóstwo słabych rószczek, których nie potrafi należycie wyżywić, a grona rzadko kiedy rodzić będzie. W przeciwnym atoli razie krótkie ramiona szczepu następnego już roku trzeciego miewać będą owoc. Prócz tego téż szczep, nie oberznąwszy go, w lat niewiele za szybko wybuja, a dołem cienkie otrzyma drzewo: gdy zaś przeciwnie, obrzynając go krótko, stopniami zaraz od dołu grubieć, i mocniejsze korzenie puszczać będzie, a z czasem dopiéro swoję należytą osięgnie wysokość i moc dzielną. Bardzo dogodną zatém będzie rzeczą, jeżeli téż szczepy, które w istocie póżniéj dopiéro na drugiém piętrze budynku bardziéj rozszerzyć się mają, wyżéj podanym prowadzone będą sposobem: ponieważ, n. p. w miastach, na piérwszém piętrze, dla okien, wystarczającego do tegoż nie ma miejsca. A tém samém otrzymają oneż kilka niższych rószczek czyli gałązek, któremi téż i tutaj zasłonić będzie można przestrzeń pod i około okien. Na końcu muszę jeszcze powtórzyć, co w rozdziale 9tym już powiedziałem. Wszystko drzewo młode trzeba na trzy i cztery palce, często nawet na dłoń szerokości nad oczkiem poobrzynać. Toż drzewo nad oczkiem uschnie lata piérwszego, a w jesieni następującéj powinno się urznąć tuż nad wyrosłą z tegoż oczka latoroślą. Jeżeliby jednak za blisko oczka urznęło się, łatwoby toż uschło, a spodziewana z niego latorośl utraciłaby się wraz z winogronami.

15.

Hodowanie zrzynków i szczepów okorzenionych w trzeciém lecie.

Ucinki i ramiona szczepów winnych puszczają trzeciego już lata piękne i mocne latorośle, a ramiona po tychże wydawają razem i winogrona. W powszechności nie rodzą ucinki tutaj, jako i na starszych i większych szczepach, żadnych winogron, lecz dobre tylko puszczają latorośle. Musiałby to szczep być nader silny i na bardzo dobrym gruncie stojący, gdyby i na ucinkach miał owoc rodzić. U niektórych z moich, w gruncie takim stojących, szczepów, już to częstokroć wydarzyło się. Niekiedy atoli może się téż przytrafić, że ucinek, nie odpowiadając oczekiwaniom, zamiast mocnéj, mdłą tylko puści latorośl, że nawet nędznie rośnie, albo uschnie. W takim przypadku albo się gładko zerznie w jesieni następującéj, albo się znowu użyje na ucinek. Doczekałem się takich zdarzeń, że z ucinka powtórnie zrobiony ucinek następnego dopiéro lata silniejszą puścił latrorośl. Również muszę dla pouczenia drugich jedno jeszcze przytoczyć tu doświadczenie, które razu jednego na pewnym uczyniłem pieńku Wypuszczał bowiem tenże, lubo był szczepem okorzenionym, bardzo słabe w lecie piérwszém latorośle. Dwie z nich przyrznąłem na ucinki, a trzecią odjąłem zupełnie; puszczały oneż w drugim roku słabe znowu latoroślé, których na żadne ramię użyć nie mogłem. Przeto urznąłem wszystkie oprócz dwóch, z których znowu porobiłem ucinki. W roku trzecim stała się jedna latorośl tak mocną, że w jesieni pomierne z niéj uzyskałem ramię: z drugich poczyniłem znowu same ucinki tylko. Jednakże wszystkie w roku czwartym słabe okazały latorośle, nie wydawszy owocu. Porobiłem więc na nowo z wszystkich ucinki. Aż roku piątego szczep najpiękniejsze puścił latorośle, z ktorych w jesieni miałem ucinki, ramiona i macice winne, które mnie następującego roku szóstego obdarzyły gronami. Teraz mam z niego szczep mocny i wiele przynoszący owocu, lecz mało co nad dwa łokcie wysokości dopiéro wynoszący, ponieważ przy takim hodowania sposobie tylko zwolna mógł się wznosić, ale natomiast zakorzenił się tém lepiéj. Gdybym szczepowi temu podług prawideł zwyczajnych pozwolił był spiesznićj podrastać w górę, zapewneby na reszcie był zmarniał. Przyczyną zaś jego powolnego posuwania się były słabe korzenie i grunt nieżyżny, którego nie można było dosyć ulepszyć. Atoli skoro korzenie przez ustawiczne obrzynanie ostre przedłużyły się i zgrubiały, a zatém swoję żywność z dalszéj już zasięgać mogły odległości, przyszedł ów szczep do stanu tego, iż owoc rodził. Ten przykład niech posłuży dla pouczenia tych, którym snadź właśnie tak powieśdźby się kiedy mogło. — Około wzrosłych lata tegoż gałązek podobnież, jako w lecie poprzedniém, nie uczyni się nic więcéj, prócz, że się należycie poprzypinają, aby ich burza i słoty, lub téż własna ciężkość, nie mogły pozginać na dół i połamać. Wszelako, jeżeliby zaś tu niektóre za słabe i długie puściły odrośle, można także według podanego w końcu rozdziału 13go prawidła postąpić sobie z niemi.

16.

Obrzynanie zrzynków i szczepów okorzenionych w jesieni trzeciéj.

W następnéj jesieni podobnież znowu, jak w poprzedniéj, obrzynać się będzie. Wszystkie cienkie rószczki pourzynają się zupełnie, tuż przy szczepie; mocniejsze aż do jednego, dwóch lub trzech oczek na ucinki, jeszcze mocniejsze aż do ćwierci, połowy lub trzech ćwierci łokcia na ramiona, a najmocniejsze zaś od łokcia jednego aż do pięciu, sześciu i siedmiu ćwierci, najwyżéj do dwóch łokci długości na winne macice. Ale dłuższą nie powinna być macica żadna. Coby się z niéj stało, jeżeliby się dłuższa zostawiła, albo może nawet i tak długa, jak sama urosła, wiem z doświadczenia. A to najniższe oczka ze szczętem się umorzą, następujące puszczą cienkie ruszczki bez winogron, a z wyższych jeszcze wystrzelą słabe latorośle z drobnemi i chudemi gronkami. W ten czas dopiéro, im wyżéj się posunie w górę, mocne widać latorośle z gronami pięknemi, ale przy tém taka ztąd wyniknie szkoda, że szczep, w lat niewiele, bardzo długie, stare i gołe mieć będzie drzewo, a niekształtnéj dosiągnąwszy wysokości, żadnego przy szpalerach nie znajdzie miejsca. Lecz jeżeli szczepy według przepisanego tutaj sposobu rznąć się będą, w ten czas każde oczko wypuści latorośl, a każda z nich, w miarę tego jaki będzie gatunek, wyda jedno, dwa do trzech, nawet i po cztéry winogrona. Są w prawdzie i tu najniższe latorośle z gronami swemi za zwyczaj od najwyższych cokolwiek chudsze, ależ nie znajdzie się jednak żadna bez owocu Z tém wszystkiém mamy przecię niektóre wina gatunki, które, stanowiąc od tegoż prawidła wyjątek, także i na długich macicach od dołu aż do wiérzchu grube wydają latorośle z gronami. A tokowe, można też porobić dłuższemi.

17.

O przyłamywaniu latorośli.

Niektórzy winogrodnicy uczą, żeby wszystkie latorośle, skoro się ostatnie winogrono na nich pokazało, o dwa listki odległości nad témże gronem uszczykać czyli przyłamywać. Jednéj tylko z nich, któréj się roku następnego chce użyć na zraz podłużny czyli podłużkę, aby z téjże w jesieni zrobić macicę, róść pozwolić, a to najniższéj na każdym ucinku, na każdym ramieniu i na każdéj macicy. Potém w jesieni trzeba, tuż przy téj podłużce, wszystko na nią stojące drzewo z przyłamanemi a teraz ogołoconemi z gron latoroślami owocorodnemi zerznąć. Przez przyłamanie wierzchnich rószczek idzie wszystka moc w winogrona i latorośl najniższą, a taż tém staje się mocniejszą. Byłoćby to już bardzo dobrze, gdyby to tak poszło. U niektórych wina gatunków może téż to mieć miejsce; a gdzie tak jest, więc radzę, iżby sobie téż i tak postępować. Wszelako na moich i innych szczepach doświadczając tego, nie udało mi się; owszém przekonałem się, iż szczep winny, równie jak wszystkie inne prawie rośliny, całą swoją siłą pędzi w górę, i tamże najmocniejsze wydaje latorośle i grona. Wszystkie bowiem górne latorośle mocne przyłamawszy, zostawiłem najniższą i najsłabszą rószczkę na podłużkę, nie odłamawszy jéj, w nadziei, że, jak mi radzono i zapewniono, na teraz cała moc zwróci się do zrazu najniższego; ależ się to nie stało, ten zraz został jak dawniéj słabym, a najwyższe przyłamane zawsze na nowo zaczynały na wierzchołkach wymładzać się, to jest: nowe puszczać latorośle. Według podanego prawidła i te znowu odłamałem, aby tak, jak mnie nauczano, szczep niejako przymusić, iżby moc swoję na dół zwrócił; lecz to nie nastąpiło, gdyż najniższa latorośl została słabą, a wierzchnie zaczęły przez nieustanne przeszkadzanie im w wzroście nawet charleć. W następującéj jesieni dopiéro znacznéj doznałem szkody, która z takiego powstała hodowania. Nie miałem bowiem wcale żadnéj podłużki, z któréjby mocną macicę można było utworzyć. Najniższa, lubo na to przeznaczona, była za słaba, a najwyższe zaś były za krótkie, i nieustannem przeszkadzaniem schorzałe, tak, iż prócz nędznych ucinków i zupełnie krótkich ramion, nic więcéj mi niepozostało. Również i tego niedostrzegłem, żeby winogrona przez przyłamywanie stały się mocniejsze i większe. Owszem zostało się przy wrodzonych już z początku téjże roślinie własnościach: dołem słabsze latorośle z drobniejszemi gronami, a ku wierzchu co raz mocniejsze zrazy z coraz roślejszym owocem. Ztąd postanowiłem u siebie, aby w następnych latach wcale nic nie przyłamywać, a doznałem tego, iż to daleko korzystniéj, i że tém samém téż nudzące w istocie i mozolne przyłamywanie oszczędzić

sobie można. Odtąd zatém nie czyniłem nic więcéj, oprócz że podrastające rószczki od czasu do czasu przywięzywałem, aby je burza i deszcze nie mogły połamać. A teraz dostrzegłem, że na każdym ucinku, ramieniu i macicy najniższe latorośle były i zostały zawsze najsłabszemi, wyższe zaś zgrubiały, a najwyższe były najmocniejsze. Takim sposobem ucinek miał jednę, ramię dwie, a macica trzy silne latorośle na wierzchołku swoim. Winogrona były właśnie tak dobre, jak upłynionego roku, w którym przyłamywałem był, a mianowicie stósowały się do latorośli; bo im taż była mocniejsza, tém większe też urosły grona. Najwyższe, mocne, długie i nieprzyłamane latorośle miały owoc najpiękniejszy. Zatém przez dalsze odrastanie latorośli żadna moc nie została utracona. Jeżeli bowiem szczep oberznięty należycie w latach suchych dostatecznie podlewać się będzie, w ten czas piękne i długie wypuści latorośle i wyżywi też swoje mnogie winogrona.

Łatwy sposób czyszczenia miejsc zdatnych na łąki i zarośla do uskutecznienia w miesiącu lipcu.

(Przez Adama Walewskiego.)

Zachęcony wezwaniem redakcyi roczników gospodarstwa krajowego, aby ziemianie postrzeżenia swoje w gospodarstwie, zamieszczali w pismach rolniczych, mam zaszczyt przesłać redakcyi łatwy sposób czyszczenia miejsc zdatnych na łąki z zarośli do uskutecznienia w miesiącu lipcu, używamy przez włościan wsi mojéj i przezemnie, od lat kilku z największym skutkiem.

Włościanie wsi mojéj, w dniu świętego Abdona w roku bieżącym dnia 30go lipca) wycinają jak najstaranniéj przy saméj ziemi wszelką krzewinę w łąkach, to jest rokicinę i ostrygę, krzewy, w jakie miejsca niskie u mnie najwięcéj obfitują. Krzewy te po wycięciu w tym czasie, w następnych latach zupełnie nie odrastają. Wsparty będąc tém doświadczeniem, od kilku lat wycinam krzewinę w miejscach zdatnych na łąki w powyższym czasie, przez całą pełnią księżyca, która właśnie w dniach około ś. Abdona zawsze przypada. W roku zeszłym, chociaż miejsce wycięte, należycie rowami obsuszone nie było, sprzątnąłem siana i potrawu przeszło sto dwadzieścia wozów parokonnych z przestrzeni 49 morgów miary nowo-polskiéj i w miejscu takiém gdzie dawniéj bydło w błocie tonęło.

Wycięcie to nawet i na obsuszenie błót nadzwyczajny wpływ miało, chociaż jak wspomniałem wyżéj, dostatecznych rowów nie przebiłem. Sposób ten jako łatwiejszy i tańszy od zwyczajnego korczunku, ma i tę korzyść, iż zaraz w następnym roku już można zebrać siano z całéj powierzchni wyciętéj łąki, gdy korczując zwyczajnym sposobem, to jest wykopując krzew z korzeniem, w lat parę ledwie, w miejscach skopanych trawa zdatna do koszenia wyrosła.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Biała 19 listopada. Ceny produktów są tutaj następujące: korzec pszenicy płaci się po 9 złr., żyta 8 złr., jęczmienia $6\frac{1}{2}$ złr., owsa 3 złr., grochu 10 złr, prosa 12 złr., krupek perłowych $8\frac{1}{2}$—9 złr., krup jęczmiennych 8—9 złr. Cetnar mąki pszennéj płaci się po 8—9 złr. m. k. Wiktuały mają łatwy pokup, najwięcéj dowożą ich nam z Morawy. W okolicy tutejszéj postawiono dwa amerykańskie młyny; jeden będzie z początkiem grudnia t. r. w ruchu. Cena okowity podniosła się na $22\frac{1}{2}$ złr. m. k. za wiadro. Zakupiono jéj dosyć na własną konsumcję i zdaje się, że niepójdzie bardzo w górę. Koniczyny nasiennéj dosyć jest na sprzedaż, ale się o nią jeszcze nikt nie dopytuje; wątpić, by się o nią żwawo dopytywano témi czasy, gdyż się miała wszędzie dobrze udać. Powietrze mamy ciągle pogodne i trochę śniegu padło a zimna jest 10° R. co mają za rzecz dobrą dla bujnie rozkrzewionych ozimych zasiewów.

Targ na woły we Lwowie w poniedziałek 23. listopada. Przypędzono 312 sztuk wołów. Sztukę, ważącą po 10 kamieni mięsa a mającą po kamieniu łoju, płacono po 28 złr.; sztukę, ważącą po 12 kamieni mięsa a mającą po $1\frac{1}{2}$ kamienia łoju, płacono po 32 złr m. k., a sztukę, ważącą 15—16 kamieni mięsa i mającą 3 kamienie łoju, płacono po 45 złr. Cetnar łoju topionego płaci się po 16 złr., a para skór wołowych po 17 złr. m. k.

Ceny innych produktów stoją w mierze. Garniec okowity 30° płacą po 4 złr. 30 kr. do 5 złr. w. w. z akcyzą sprzedającego.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.